

Tożsamość uniwersytetu w czasach cywilizacyjnych przemian — przegląd problematyki

Tadeusz GADACZ

Kraków

Paweł KŁOCZOWSKI

Kraków

W czasach globalizacji, komercjalizacji, wielokulturowości i rewolucji informatycznej niemal wszystkie uświęcone tradycją instytucje przechodzą ostry kryzys tożsamości. Dotyczy to nie tylko państwa narodowego czy małżeństwa, lecz także szpitali, sądów czy kościołów. Nie inaczej przedstawia się sprawa z uniwersytetem. Także i tu skończyła się epoka pewników przyjmowanych jako oczywistość, dominuje chaos myślowy i dezorientacja. Być może jesteśmy świadkami śmierci tradycyjnego uniwersytetu. W jakim kierunku uniwersytet ewoluuje? Czym będzie uniwersytet przyszłości? Czy wszystkie rysujące się zmiany są słuszne? Czy powinniśmy je bezkrytycznie przyjąć?

Oto kilka problemów i pytań, które należałoby rozważyć:

1) Pierwsze znaczenie słowa *universitas* w łacinie średniowiecznej to „korporacja”, „wspólnota”, „stowarzyszenie” nauczających i nauczanych. W takim rozumieniu zakłada się autonomię takiego stowarzyszenia — chodzi tu nie tylko o niezależność od państwa (na przykład pałaca ostatnio kwestia uchwalonej ustawy), lecz także o problem szerszej wagi — o niezależność od presji społecznej. Obowiązujący w czasach demokracji dogmat suwerenności ludu z łatwością podporządkowuje sobie uniwersytety. Nie wiadomo nawet, w imię czego uniwersytety mają bronić się przed presją społeczną. Komu służy uniwersytet — prawdzie czy społeczeństwu? Czy ta alternatywa jest konieczna? Według Kazimierza Twardowskiego „zadaniem uniwersytetu jest dochodzenie do prawd naukowych i krzewienie umiejętności ich dochodzenia”. Czy w dalszym ciągu obowiązują nas powinności uniwersytetu wyłożone przez Twardowskiego? Natomiast jeżeli chodzi o tak zwane nauki humanistyczne —

czy uniwersytet ma płynąć z głównym nurtem terażniejszości i znajdować ujście w morzu „płynnej nowoczesności” (Zygmunt Bauman), czy przeciwnie — ma płynąć pod prąd, do źródeł myśli zawartej w kanonicznych Wielkich Księgach, aby dowiedzieć się „o co nas pytają wielcy filozofowie?” (Leszek Kołakowski).

2) Tradycyjny uniwersytet był zasadniczo finansowany ze środków społecznych. Stawiając warunki do wolnego myślenia, społeczeństwa i narody dawały w ten sposób wyraz znaczeniu, jakie miała wiedza, kultura i wykształcenie. Czy zmiana formy finansowania uniwersytetu, uczynienie z niego kolejnego podmiotu rynkowej gry ekonomicznej nie doprowadzi do utraty wolności i niezależności myślenia? Czy tak zwany rynek nie będzie dyktował tego, o czym, jak, kto i kiedy ma myśleć? Czym będzie uniwersytet pozbawiony niepodległego myślenia? Czy wolna i nieskrępowana myśl będzie musiała zakorzenić się poza uniwersytetem?

3) Kolejną wartością, która zdaje się obecnie zanikać na uniwersytecie, jest zaufanie. Zarówno badania naukowe, jak i kształcenie uniwersyteckie podlegają coraz bardziej dogłębnej i szczegółowej kontroli. Uniwersytety zaczynają przyjmować kształt Panopticum coraz ściślej kontrolowanego przez ulegające ciągłej rozbudowie systemu biurokracji. Uczniowie coraz więcej czasu przeznaczają — zamiast na badania naukowe i dydaktykę, własny rozwój naukowy i spotkania ze studentami — na obsługę biurokracji, na sporządzanie permanentnych planów i sprawozdań. Wiele z form kontroli, zwanej parametryzacją wyników i osiągnięć, przybiera, przynajmniej w naukach humanistycznych i społecznych, absurdalną postać. Coraz więcej pracowników nauki, zamiast prowadzić naukowe badania, poddaje się presji systemu punktowego. Publikują oni nie dlatego, że mają coś istotnego do przekazania, lecz dla pozyskiwania punktów do oceny parametrycznej. Czy ścisły gorset parametryzacji nauki nie zagraża paradoksalnie wolnej twórczości naukowej i śmiałości naukowych odkryć?

4) Kolejnym problemem jest kwestia jedności nauki i wielości nauk. Słowo „wszechnica” trąci myszką, jednak dobrze oddaje ideał wszechstronnej uniwersalności, który jeszcze całkiem niedawno uzyskiwał spontaniczne i bezwarunkowe przyzwolenie społeczności akademickiej. Wedle tego ideału nauki razem wzięte i złączone (łac. *uni-versum*) stanowiły „okrąg nauk” — każda poszczególna nauka była tylko częścią, aspektem czy wycinkiem większej całości. Z natury rzeczy wiedza jest interdyscyplinarna — nauki uzupełniają się, inspirują, korygują i kontrolują wzajemnie. Brak którejś z gałęzi wiedzy uważano za okaleczenie uniwersytetu — dopiero skompletowanie wszystkich nauk (stąd określenie „wszechnica”!) decydowało o awansie z poziomu kolegium czy szkoły wyższej na poziom uniwersytecki. Wszystko wskazuje na to, że dawno już pękło koło

spinające „okrąg nauk” i w związku z tym należałoby zmienić nazwę instytucji z „uni-wersytet” na „multi-wersytet”. Czy dzisiejszy uniwersytet przypomina supermarket (Tesco czy Carrefour), gdzie składa się studentom oferty, a młodzi ludzie mogą dobrać sobie dowolny zestaw „przedmiotów”? A może to sami studenci, jak to się dzieje już w niektórych środowiskach akademickich za granicą, powinni kształtować program nauczania? Czy liczba studentów zgłaszających akces do studiowania określonych dziedzin wiedzy ma decydować o istnieniu tych dziedzin w obrębie uniwersytetu? Jakie są plusy i minusy wielości bez jedności?

5) W obecnym czasie radykalnej dominacji bio-, info-, techno-, redukcji nauk teoretycznych do techniki i jej skuteczności ulega także klasyczna idea kształcenia. Kształcenie przybrało dziś technologiczną postać. Rozumie się je jedynie jako kształcenie sprawności technicznych i kompetencji społecznych, jako przygotowanie do rynku pracy. Czy wykształcenie człowieka można jednak zredukować do tego poziomu? Klasyczna idea kształcenia była rozumiana jako wznoszenie się do poziomu człowieczeństwa, kształtowanie bytu ludzkiego, pozyskiwanie nowych sposobów samorozumienia, uwewnętrznianie sensów i wartości. Kształcenie „powinno być poznaniem tego, co obchodzi nas jako ludzi, a nie tylko jako członków społeczeństwa przemysłowego” (Max Horkheimer). Kształcenie dokonuje się poprzez przekaz kulturowy, gdyż to wielkie dzieła kultury europejskiej, wielkie wzorce moralne odsłaniają sens człowieczeństwa i sens życia. Kształcenie jest zatem stanem ducha, który pozostaje nawet wówczas, gdy człowiek zapomni o wszystkich nabytych kompetencjach, gdy rozpadną się wszystkie formy życia społecznego. W tak rozumianej idei kształcenia niezmiernie ważną rolę odgrywają nauki humanistyczne. Czy ograniczenie ich znaczenia, marginalizowanie ze względu na ich małą przydatność techniczną nie jest groźne nie tylko dla kondycji życia jednostek, ale i całej kultury?

6) Poza teologią, medycyną i prawem wszystkie nauki wyrosły z szeroko rozumianej filozofii, czyli wydziału sztuk wyzwolonych, gdzie filozofia była królową nauk. Być może, przyjmując boloński system trzystopniowych studiów wyższych, wracamy, po dziwnej historycznej spirali, do systemu średniowiecznego, gdzie student musiał najpierw przejść pierwszy stopień (czyli właśnie fakultet *artes liberales!*), a dopiero potem wybierał wyższe studia zawodowe, kształcąc się na kapłana, prawnika czy lekarza na fakultetach *artes serviles* (czyli „służebnych”). Większość studentów i tak kończyła tylko kolegium sztuk wyzwolonych. Taki średniowieczny system przetrwał na wielu uniwersytetach amerykańskich (na przykład na The University of Chicago czy Columbii w Nowym Jorku) łącznie ze średniowieczną nomenklaturą — do dzisiaj mówi się o *liberal arts*, *liberal knowledge* czy *liberal education* na poziomie kolegium (czyli *college* — od-

powiadający naszemu licencjatowi). Nowa sytuacja zmusza nas do odpowiedzi na pytanie o cel nauczania akademickiego na poziomie licencjatu. Czy wiedza nauczana na uniwersytecie jest celem samym w sobie, czy środkiem do celu, czyli przygotowaniem do zawodu? Obecnie do opinii publicznej trafiają tylko utylitarne sposoby uzasadniania wiedzy akademickiej. A może, aby odzyskać równowagę, trzeba przypomnieć klasyczne argumenty na rzecz edukacji „liberalnej” w starożytno-średniowiecznym sensie tego słowa? Czy pierwszorzędnym celem wyższej edukacji nie jest kształtowanie umysłów przyszłych elit obywatelskich? Czy poszerzenie horyzontów i systematyczne ćwiczenie sprawności intelektualnych nie są celem samym w sobie? Bez uprawy intelektualnej trudno o utrzymanie świadomości obywatelskiej na wysokim poziomie. Czy takie projekty edukacyjne są utopią?

7) Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że wiele środowisk uniwersyteckich utrzymywało konserwatywne struktury niezgodne z wymogami współczesnej demokracji. Jako obywatele wszyscy jesteśmy równi. Dzisiaj już żaden asystent nie nosi teczki za profesorem; zresztą nie ma już asystentów. Czy jednak zwracając, słusznie, w coraz większym stopniu uwagę na prawa studentów, nie dokonujemy przesadnego zwrotu? Można odnieść wrażenie, że obecnie uniwersytet to tylko student, a wszystko inne jest dodatkiem do studenta, do jego praw, wymagań, troski o jego przyszłą karierę na rynku pracy. By kształcić studentów, trzeba ich przez pewien czas zatrzymać w obrębie uniwersytetu. Tymczasem kandydat na studia może obecnie zarejestrować się w systemie rekrutacyjnym, ale nie złożyć dokumentów. Może złożyć dokumenty, ale nie zapisać się na studia. Może zapisać się na studia, ale nie odebrać indeksu. Może odebrać indeks, ale nie studiować. Dla większości studentów uniwersytet stał się pasażem, przez który wciąż się przechodzi, ale rzadko się w nim bywa; przechodzi się na inne uczelnie, do pracy i z pracy, na wolontariat i z wolontariatu, na praktykę i z praktyki itd. Czy ta płynna rzeczywistość nie zmusza do przemyślenia nowych, odmiennych form kształcenia?

Chcemy postawić te problemy bez emocji i dogłębnie je przeanalizować. Zachęcamy do zgłaszania referatów zarówno o charakterze historycznym: o idei uniwersytetu Humboldta, Newmana, Twardowskiego, Jaspersa czy Allana Blooma, jak i merytorycznym. Zapraszamy zarówno badaczy, jak i praktyków uniwersyteckich. Znaczących angielskich, niemieckich, francuskich i innych tradycji akademickich. Nie ukrywamy, że jednym ze źródeł inspiracji do postawienia problemu przekształceń uniwersytetu są tendencje wynikające z obecnej reformy nauki i kształcenia. To jednak tylko inspiracja. Chodzi nam o refleksję nad przemianą idei uniwersytetu we współczesnym świecie; o odpowiedź na pytanie, które wątki tradycji uniwersytetu są godne kontynuacji, a które należy porzucić.